

Gazeta Wąbrzeska

Organ Katolicko-Narodowy



Przedpłata: miesięcznie wynosi zł 1, — z dostawą pocztową zł 1,19, z odnośnikiem w dom przez specjalnych posłańców zł 1,25. Cena egzemplarza pojedynczego wynosi gr 15.

Wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę.



Ogłoszenia: wiersz milim. na stronie 7-lam. gr 10, na stronie 4-lamowej za tekstem gr 30, w teście gr 50, na I str. gr 75. Przy powtórzeniach udziela się rabatu. Dla zagranicy 50% nadwyżki.

Adres redakcji i administracji: Wąbrzeźno, ul. Chełmińska 1.



Bóg i Ojczyzna!

W jedności siła!

Niebezpieczeństwo traktatu handlowego polsko - niemieckiego.

Podpisanie traktatu. — Korespond. „Berliner Tageblattu“.

Berlin, 31. 10.

— „Dziś późnym wieczorem nadeszła tu wiadomość o podpisaniu w ciągu po południa w Warszawie traktatu handlowego między Polską a Niemcami“.

Ponadto „Berliner Tageblatt“ (nr. 514 z dn. 31. 10. br.) w korespondencji z Warszawy podaje:

— „W Warszawie nastąpi wkrótce podpisanie umowy polsko-niemieckiej w związku z przewidzianą przez plan Younga likwidacją przeszłości, o ile w ostatniej chwili nie oddziałają przeszkody ze strony polskich czynników narodowych. Umowa ta w danych warunkach może spowodować znaczne odprężenie stosunków polsko-niemieckich, o ile takie odprężenie jest wogóle możliwe w ramach istniejących nastrojów.“

W szeregu pism polskich ukazała się wczoraj pochodząca prawdopodobnie z jednego źródła notatka, w której obecność kierownika wydziału prawnego „Auswärtiges Amt“, tajnego radcy Martiusa w Warszawie komentowana jest w ten sposób, jakoby rokowania polsko-niemieckie o traktat handlowy miały być wkrótce zakończone. Wiadomość ta nie odpowiada prawdzie. Tajny radca Martius, który, jak wiadomo, zatrudniony jest oficjalnie w kształtowaniu zagadnień wschodnich w obrębie planu Younga, bawił w Warszawie celem parcia posła Rauschera w jego rokowaniach z rządem polskim, które pozostają w związku ze sprawami, wynikającymi z części IX planu Younga, a dotyczącymi likwidacji przeszłości — i stanowią istotne uzupełnienie rokowań paryskich obarczonych od dnia 18 września tem samem zadaniem.

Obawy polskiej prasy narodowej, że rokowania w sprawie likwidacji przeszłości oznaczają zarazem wstrzymanie likwidacji mienia niemieckiego w Polsce, a może nawet złączenie taktyki polskiej w stosunku do kolonistów niemieckich w Polsce, podlegających jeszcze likwidacji w związku z prawem pierwokupu — nie są pozbawione podstaw. Rząd polski według wszelkiego prawdopodobieństwa weźmie za punkt wyjścia wrażenia, odniesione z rokowań haskich i paryskich, a idące w tym kierunku, że kontynuowanie dotychczasowej polityki wobec własności niemieckiej w Polsce i wobec reszty osadników niemieckich, nie da się pogodzić z rozpoczętą konsolidacją europejskiej polityki pokojowej.

W ramach rozpoczynającej się wkrótce w Hadze końcowej fazy planu Younga,

obecne rokowania w Warszawie przedstawiają niewątpliwie jeden z najważniejszych etapów, który w sposób miarodajny może wpłynąć na wyniki obecnych rokowań wstępnych, toczących się w Paryżu. Dlatego zrozumiałe jest zainteresowanie rokowaniami warszawskimi państw, uczestniczących w planie Younga. Rokowania nie są jeszcze ukończone, w danych warunkach jednak mogą w najbliższych dniach doprowadzić do podpisania umowy. Tajny radca Martius wczoraj wieczorem wyjechał znów do Berlina.

Prowadzone równocześnie przez prezydenta sądu krajowego i niemieckiego sędziego rozjemczego dla Górnego Śląska Schneidera oraz przez radcę legacyjnego „Auswärtiges Amt“ Mackebena rokowania w sprawie załagodzenia skarg, wniesionych swego czasu przez mniejszość niemiecką w Polsce do Ligi Narodów przeciw nieprawidłowym likwidacjom — doprowadziły już w dużej części do wzajemnego porozumienia.

Polska delegacja do rokowań o traktat handlowy jest w każdym razie już teraz gotowa do podjęcia rokowań o traktat. Fazy końcowej tychże oraz innych rokowań należy oczekiwać w drugiej połowie listopada. Fakt, że zarówno rokowania likwidacyjne, jak handlowe prowadzone są przez posła Rauschera, inne zaś rokowania powierzone zostały wyłącznie takim delegatom, którzy znają stosunki niemieckie z długoletniego doświadczenia i mają zrozumienie nie tylko dla żądań niemieckich, ale także dla psychiki polskiej — dał, jak się okazuje, już teraz korzystne rezultaty“.

Jak więc widzimy w rachubę wchodzi bardzo żywotne nasze interesy i gospodarcze i narodowe. W Warszawie dobiega się jakiegoś targu w sprawie specjalnej umowy likwidacyjnej w związku z planem Younga, z odroczeniem pertraktacji handlowych. Społeczeństwo polskie dowiaduje się zaś o nich dopiero z prasy niemieckiej i to pod kątem ostrożności berlińskiej.

Ponadto krążą coraz wyraźniejsze wieści, które i przedtem obijały się o nasze uszy, o pertraktacjach w sprawie osiedlania się Niemców w Polsce a specjalnie w pasie granicznym.

Wierzmy, że nasze ciała parlamentarne nie zechcą nad tą niebezpieczną sprawą przejść do porządku dziennego ale i społeczeństwo milczeć nie może. Zbyt wielkie bowiem walory natury narodowej i gospodarczej wchodzi w grę, i póki czas należy im się szczerze i poważnie przyglądać.

Komunikat Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Warszawa, 1. 11.

Min. Spraw Zagr. komunikuje m. in.:

W toku obrad w Paryżu w Ionie komisji działu IX planu Younga dyskutowana była w ostatnich tygodniach kwestja zaleceń zawartych w tym planie, dotyczących zrządzenia się pretensyj finansowych polsko-niemieckich oraz zaprzestania likwidacji mienia niemieckiego w Polsce. Rokowania doprowadziły w dniu 31 października do podpisania porozumienia, na mocy którego rząd niemiecki zrzekł się definitywnie wszelkich pretensyj zarówno Rzeszy jak i jej obywateli w stosunku do Polski.

Równocześnie rząd polski, stosując

się do zaleceń planu Younga, zrezygnował z dochodzenia swoich roszczeń natury finansowej zarówno państwa jak i obywateli w stosunku do Rzeszy oraz zgodził się na zaprzestanie dalszej likwidacji mienia niemieckiego.

Oba rządy postanowiły przystąpić niezwłocznie do rokowań w sprawie zwinięcia mieszanej trybunału rozjemczego polsko-niemieckiego w Paryżu. Ponadto oba rządy zgodnie postanowiły załatwić jednocześnie szereg dalszych spraw dotychczas nieuregulowanych a więc:

a) w kwestji spornego obywatelstwa oba rządy uzgodniły dalszy tryb postę-

powania, który zapewni polubowne załatwienie tej sprawy;

b) Rząd polski ze swej strony zawiadomił rząd Rzeszy, iż postanowił nie korzystać jak dotychczas z przysługującego mu prawa okupu w odniesieniu do osób rentowych w wypadkach dziedziczenia przez spadkobierców pierwszego i drugiego stopnia, o ile nie byli oni karani;

c) Sprawa odstąpienia rent Bauernbanków w Gdańsku przez rząd nie-

miecki została również załatwiona, przyczem rząd Rzeszy przyjął na siebie wszelkie ewentualne pretensje tego banku.

Powyższe porozumienie kładzie kres wzajemnym roszczeniom i pretensjom finansowym oraz licznym procesom ciągnącym się od szeregu lat. Osiągnięty wynik rokowań przyczyni się niewątpliwie wydatnie do dalszej normalizacji i rozwoju stosunków między oboma państwami.

STRONNICTWO NARODOWE

urządza w piątek 8. 11. br. o godzinie 12-tej w południe w sali p. Szymańskiego „Hotel pod białym Orłem“ w Wąbrzeźnie

zebranie mężów zaufania całego powiatu.

Na porządku dziennym sprawa wyborów do Sejmiku powiatowego oraz referat o sytuacji politycznej i gospodarczej kraju.

Komitet Stronnictwa Narodowego na powiat Wąbrzeski
K S. JAN ZAKRYŚ, — przewodniczący.

Co się dzieje w Warszawie?

Dwie oddzielne konferencje na Zamku.

Warszawa, 4. 11. Tel. wł.

W sobotę wieczorem około godziny 7-ej przybył do mieszkania marszałka Sejmu p. Daszyńskiego adjutant p. Prezydenta kpt. Suszyński i zakomunikował mu prośbę p. Prezydenta, który zaprosił p. Daszyńskiego na Zamek na konferencję na niedzielę o godzinie 12 w południe.

W niedzielę 3. bm. o godz. 10.30 marszałek Daszyński przesłał Prezydentowi Rzeczypospolitej list, w którym oświadczył, że po przeczytaniu niedzielnych gazet rządowych (zawierających protokół min. Składkowskiego i plk. Beka z rozmowy dwu marszałków — patrz wydanie dzisiejsze „Sl. Pom.“ strona 3. Przep. red.) nie weźmie udziału w konferencji na Zamku, jeżeli przybędzie na nią J. Piłsudski. Na list ten Prezydent Rzeczypospolitej odpowiedział, iż zamierza odbyć konferencję tylko z marszałkiem Daszyńskim.

Wobec tego marsz. Daszyński przybył na Zamek o godzinie 12-ej. Konferencja między Prezydentem Rzplitej, a nim trwała 2 godziny (do godz. 14-ej). Komunikatu o tej konferencji nie wydała ani kancelaria Prezydenta, ani marsz. Daszyński. Wiadomem jest tylko, że marsz. Daszyński postanowił zwołać posiedzenie Sejmu na wtorek, 5. listopada. Na dziś, 4. bm. wyznaczono konferencję przewodniczących klubów parlamentarnych.

Późnym wieczorem przybyli na Zamek premier Świtalski z min. Piłsudskim i odbyli z Prezydentem Mościckim naradę, która trwała do godz. 11-ej w nocy.

Oświadczenie marsz. Daszyńskiego.

Warszawa, 4. 11. Tel. wł.

W liście do Prezydenta Rzeczypospolitej, dotyczącym konferencji na Zamku, marsz. Daszyński oświadczył, że relacja min. Składkowskiego i plk. Beka (o rozmowie dwu marszałków, przyp. red.) jest nieścisła, a miejscami wręcz fałszywa. Odnosnie słowa, którego miał użyć J. Piłsudski po wyjściu z gabinetu marszałka Daszyńskiego, ten ostatni zaznaczył, że nie ma zwyczaju podслуchiwać, co mówi w przedpokoju bo na schodach ktoś, kto od niego wychodzi.

Dowody opinii.

Warszawa, 4. 11. Tel. wł.

Wczoraj, po ukazaniu się w prasie sanacyjnej „protokółu“ Składkowskiego i Beka, złożono w mieszkaniu prywatnem marsz. Daszyńskiego mnóstwo biletów wizytowych ze sfer sądowych, naukowych, literackich, dziennikarskich, adwokackich i t. d.

J. Piłsudski ma przemawiać w Senacie?

Warszawa, 4. 11. Tel. wł.

W środę odbędzie się pierwsze posiedzenie Senatu. W związku z tem rozszły się wczoraj pogłoski, że J. Piłsudski zamierza przybyć na posiedzenie Senatu i wygłosi przemówienie, które rzekomo chciał wygłosić na niedoszłym czwartkowym posiedzeniu Sejmu.

Zderzenie pociągów na stacji Smętowo.

17 wagonów rozbitych. — 2 osoby ranne.

Smętowo, 4. 11.

Wczoraj wieczorem o godz. 8.30 zaszła na tut. stacji kolejowej katastrofa. Wskutek nieuwagi maszynisty zderzyły się dwa pociągi towarowe. Skutki były fatalne, bowiem zniszczonych zostało z jednego pociągu 17 wagonów towarowych. Z drugiego pociągu wy-

skoczyły z toru tender, wagon bagażowy i 3 wagony towarowe. Ranni zostali dwaj kolejarze: maszynista Gąsiorowski i palacz Dański. Ruch pociągów na tym odcinku wstrzymano na przeciąg paru godzin, podczas których pogotowie techniczne usunęło przeszkody na torze.

Niefortunne występy posłów z Be-Be w Krakowie.

„Krzyżanowski z Dybowskiem musieli opuścić zebranie. — Socjaliści opanowali sytuację. — Policja na sali wiecowej.“

Kraków, 4. 11. Tel. wł.

Wczoraj odbywał się tu wiec sprawozdawczy o obecnej sytuacji politycznej posłów z Be-Be. Pierwszy przemawiał poseł Krzyżanowski, który oświadczył, że Sejm obecny trzeba rozwiązać, a terminu nowych wyborów nie należy wyznaczać. Metoda ta jest konieczną (?) ze względów wychowawczych (!)

Po nim wszedł na trybunę poseł Dybowski. Zaledwie jednak zaczął od wyrazów holdu dla J. Piłsudskiego, na sali zabrzmiały okrzyki na cześć marsz. Daszyń-

skiego i Sejmu. W rezultacie na sali powstała wrzawa. Jedna część zebranych zaczęła śpiewać pieśń: „Gdy naród do boju wystąpił z orężem“, druga — „Czerwony sztandar... a trzecia... „Pierwszą brygadę“.

Obaj posłowie z Be-Be widząc, że nie zdołają opanować sytuacji, opuścili zebranie. Wówczas przewodnictwo zebrania objęli socjaliści i wybrali prezydium, a Drobner zaczął wygłaszać referat. Na salę jednak wkroczyła policja i rozwiązała wiec.

Urzędowy tekst rozmowy marszałka Daszyńskiego z min. Piłsudskim.

Min. Składkowski i ppłk. Beck spisują protokół.

(PAT.) Wobec rozbieżnych interpretacji rozmowy Pana Marszałka Piłsudskiego z Panem Marszałkiem Daszyńskim zarówno w prasie jak i oświadczeniach osobistych, my: generał Sławoj Składkowski minister Spr. Wewnętrznych i ppłk. dypl. Beck, podajemy co następuje, jako naoczni świadkowie rozmowy:

Rozmowa Pana Marszałka Piłsudskiego z Panem Marszałkiem Daszyńskim dnia 31 października 1929 roku w apartamentach Marszałka Sejmu. P. Marsz. Daszyński, wskazując na generała Składkowskiego i ppłk. Becka: — Może Pan generał i pułkownik zostaną, (wskazuje na salonik). P. Marszałek Piłsudski: Nie, Pan przekreśla wszystko, i dlatego wzięłem dwóch świadków, (Krótki uścisk rąk, śladają).

P. Marszałek Piłsudski: Słyszałem, że miał Pan jechać do Pana Prezydenta, więc nie przychodziłem do Pana, teraz widzę, że Pan jest tu, więc przychodzę i chcę Pana spytać, poco robi Pan te hece. Czy ja mam długo czekać na otwarcie Sejmu? Czemu Pan nie otwiera Sejmu? Co znaczą te hece?

P. Marszałek Daszyński: Czy to, że tu są panowie oficerowie w Sejmie?

P. Marszałek Piłsudski: Nie, nie to, ale to, że Pan nie otwiera posiedzenia Sejmu, Czegóż Pan go nie otwiera?

P. Marszałek Daszyński: Pod bagnietami, karabinami i szablami izby ustawodawczej nie otworzę. W hallu są uzbrojeni oficerowie.

P. Marszałek Piłsudski: A jak to Pan dowiedzie?

P. Marszałek Daszyński: Mówili mi moi urzędnicy.

P. Marszałek Piłsudski: Oh, pańscy urzędnicy! Jeżeli Pan tego nie chce, to trzeba to było ogłosić zawczasu. Nikt tak nie robi, a przed wąskiem wejściem, gdzie ogłoszenia niema, zawsze tłum

zebrać się musi. A później jacyś fagasi, albo których z posłów każą oficerom wychodzić. Poco te głupstwa?

P. Marszałek Daszyński: Jest Pan moim gościem, więc nie chcę z tego, co Pan mówi, robić użytku.

P. Marszałek Piłsudski: Z czego? P. Marszałek Daszyński: Pan mówi, że robię głupstwa.

P. Marszałek Piłsudski: Ja nie jestem gościem, jestem tu oficjalnie.

P. Marszałek Daszyński: Ja też oficjalnie!

P. Marszałek Piłsudski: Więc proszę Pana o trzymanie języka (uderzenie w stół ręką) i pytam Pana czy zamierza Pan otworzyć sesję?

P. Marszałek Daszyński: Pod bagnietami, rewolwerami i szablami nie otworzę.

P. Marszałek Piłsudski: To Pańskie ostatnie słowo?

P. Marszałek Daszyński: Tak jest.

P. Marszałek Piłsudski: To Pańskie ostatnie słowo?

P. Marszałek Daszyński: Tak jest.

P. Marszałek Piłsudski: (kłania się lekko i nie podając ręki opuszcza gabinet p. Marszałka Daszyńskiego). Przechodząc przez salonik P. Marszałka Sejmu, mówi głośno: — To duren.

Ponieważ P. Marszałkowi Piłsudskiemu trudno było opisać dokładnie rozmowę, tembardziej, że jest zmuszony w tej samej sprawie współpracować z P. Prezydentem Rzeczypospolitej, uważaliśmy za swój obowiązek zrekonstruować tę rozmowę szczegółowo sami. Pan Marszałek Piłsudski przeczytał powyższy tekst rozmowy, stwierdził jego ścisłość i uzupełnił go paru zapomnianymi przez nas szczegółami.

(—) Sławoj Składkowski, Min. Spr. Wewnętrznych.

(—) J. Beck, ppłk. dyplomowany. Warszawa, dnia 2. 11. 1929 r.

Lekarka zamordowała swego kolegę.

Skrytobójcze morderstwo we Lwowie. — Policja ujęła sprawczynię.

Lwów. Wczoraj wieczorem ul. Potockiego była widownia zagadkowej zbrodni, popełnionej przez nieznaną kobietę. Ofiarą skrytobójczego zamachu padł 31-letni lekarz pomocniczy szpitala powszechnego Jarosław Teliszewski. Szedł on w towarzystwie pewnej kobiety przez ulicę Potockiego. W chwili, gdy chciał przejść przez jezdnię kobieta wydobyla z torebki rewolwer i strzeliła do lekarza, trafiając w tył głowy i powodując natychmiastową śmierć, poczem zbiegła, korzystając z ciemności. Na miejsce wypadku przybyły władze śledcze i rozpoczęły śledztwo. Policja jest już na tropie morderczynie. Szczegóły śledztwa trzymane są narazie w tajemnicy.

Policja aresztowała i po przeprowadzeniu śledztwa przekazała władzom sądowym niejaką dr. Marię Maćków, lekarzkę, pod zarzutem skrytobójczego morderstwa na osobie dr. J. Teliszewskiego lekarza chorób wewnętrznych

szpitala powszechnego w Rusinie, którego znaleziono ostatnio leżącego na po przek chodnika przy ul. Potockiego ze śmiertelną raną. Jak się okazało Maćkówna była swego czasu narzeczoną dr. Teliszewskiego, a kiedy stosunki ochłody, dokonała na nim prawdopodobnie swej zemsty. Stwierdzono u niej świeże skaleczenie pochodzące od drutu kolczastego i ustalono dokładnie drogę, którą wracała po dokonaniu morderstwa.

Zgon prof. Baudoin de Courtenay.

Warszawa, 4. 11. Tel. wł. Zmarł tu znany w Polsce profesor Uniwersytetu Warszawskiego Baudoin de Courtenay, ur. w r. 1845 w Radzyminie.

J. I. Kraszewski.

Powrót do gniazda.

(Ciąg dalszy).

Zylasta szyja wystająca z sukni, w części długim, prostym, czerwonej barwy włosiem przykryta, utrzymywała głowę za małą, krągłą, z oczkami czarnymi, noskiem zadartym i usty szerokimi. Twarz była młoda, życia pełna, szyderstwa i namiętności, a po jej bladej skórze tyśiące piegów niby pstre malowały wzory.

Jaki traf zbliżył do siebie te dwie fizjognomie tak niestworzone do pary? chyba młodość, która łączy i zbliża nawet nasprzeczniejsze żywioły.

Ryż chłopak wskazał na okno kamienicy z uśmiechem.

— Pilno tam wam! nie pora o teologii rozprawiać, gdy gynecologja w sercu i myśli. Idźcież już, bo was tam pewnie piękna Fryda niecierpliwie czeka z wieczerzą i stary Hans wygłąda oknem, aby do rozmowy pochwylił. Hej! hej! a cóż będzie gdy konie zarzą i do Polski każą powracać? Czy się te dobre czasy wittenberskie przypomnia?

— Mój Guscie — odparł wdychając młodzieńiec — są w życiu godziny, które się nigdy nie zapominają. Do nich u mnie się liczy pobyt w Wittenberdze z wami; przedysputowane noce białe, przemarzane dnie

na przechadzkach, i w pyle starych ksiąg uciekle godziny.

— I nic więcej? nie więcej? — podchwycił Gustaw ryż śmiejąc się, zniżając głos i wskazując okno — a te chwile gdyście w śpiew jej wsluchani mogli zapomnieć o ziemi a śnić o aniołach?

— Cytł — rzekł kładąc mu rękę na ramieniu wojewodzie — są to chwile, których słowy kłamać się nie godzi. Chowają się ich wspomnienia w duszy na dni głodu i smutku... bo tyle się żyło, co przemarzyło...

Dobranoc!

To mówiąc ścisnął żywo jego rękę i podskakując podbiegł do drzwi domu, u którego progu Józia już wstałszy nań czekał...

II.

W sklepionej izbie obszernej palił się wieczorny ogień na szerokim kominku, którego okładziny kamienne misternie były rzeźbione.

Dwa satyry uśmiechnięte, zgarbione, trzymały ciężki gzyms, na którym wyl się z owoców i kwiatów wieniec.

Przed kominem ława stała dębowa, kołniercem okryta, a na niej rzucana mała cytra, niedbała, w chwili zniecierpliwienia, groziła upadkiem.

Tuż ciężki stół o kręconych nogach, nawpół przyrzucony szytem bogactw sukmem, zastawiony był kobiece mi fraszkami. W pośrodku roztwarta skrzyneczka z hebanu i srebra, koło

Bójki na ulicach Berlina

między komunistami a policją.

Berlin, 3. 11.

Doszło tu do gwałtownych awantur pod czas manifestacji komunistycznych między komunistami a policją. W chwili, kiedy policja przystąpiła do wylegitymowania komunisty, który ukazał się w mundurze zakazanym organizacji t. zw. Rotfrontu, jego towarzysze partyjni rzucili się w jego obronie na policję. Po zlikwidowaniu bójki umundurowany komuni-

sta został aresztowany.

Po manifestacjach komunistycznych doszło znowu do gwałtownego starcia między komunistami a hitlerowcami na jednym z dworców kolejki miejskiej. W chwili ukazania się policji komuniści zdążyli zbiec na odchodzącym właśnie pociągu tak, że policja musiała zadowolić się ujęciem 60 awanturujących się hitlerowców.

Potwory w ludzkim ciele.

Niewinne dzieci na usługach żebraków.

Policja w Kaliszu dokonała w tych dniach strasznych odkrycia. Otóż onegdaj jeden z lokatorów ulicy Babinej w Kaliszu zauważył, żebraczkę z dzieckiem na ręku, która weszła do bramy i przy pomocy szpilki kłosa je tak długo, dopóki wybuchło głośnym płaczem. Następnie z płaczącym dzieckiem podchodziła do drzwi tamtejszych lokatorów, prosząc o jałmużnę dla chorego dziecka. Widząc tak straszne zniecanie się nad dzieckiem jego-śmość ów zatrzymał przechodzącego podówczas policjanta, który po poinformowaniu go o zajściu zniecania się nad dzieckiem żebraczkę zatrzymał i doprowadził do komisariatu. W trakcie dochodzenia żebraczka owa oświadczyła, iż nie jest matką posiadanego dziecka i że otrzymała je od znajomej swej w Sieradzu za które o- -placa sówite sumy.

Wobec tego, że dziecko było bardzo mizerne i zdradzało jakąś chorobę odwieziono je do miejscowego szpitala i stwierdzono, że napezór wydające się niemowlę jest już 2-letnią dziewczynką, przyczem wykryto na ciele dziecka mnóstwo ranek,

zadanych szpilkami. W trakcie dalszego dochodzenia okazało się, że dziecko owo było już wypożyczane całemu szeregowi żebraczek, które przyjętym zwyczajem w sposób podobny wyciskały u dziecka iza co pomagało im w tym niecnym procederze.

Na zasadzie tego wyjaśnienia policja w Kaliszu porozumiała się natychmiast telefonicznie z policją w Sieradzu, celem aresztowania właścicielki „centrali” wypożyczalni dzieci. Okazała się nią starsza już kobieta, która zabierała powierzone jej dzieci nieprawego łoża, otrzymując za wychowanie ich poważny haracz. Mając do dyspozycji niewinne te ofiary postanowiła ona wykorzystać to dla swoich niecnich celów, a mianowicie wypożyczała je różnym podejrzanym żebraczkom, które prowadziły je w świat.

Podczas aresztowania jej wykryto w mieszkaniu w suterenu 4-ro małych dzieci, które zostały przesłane do żłóbka miejskiego. Wstrząsająca ta sprawa zatacza coraz szersze kręgi i przewidywane są w związku z tem liczne aresztowania.

Śmiertelny skok do tramwaju.

Gdańsk, 3. 11. Tel. wł.

W sobotę skoczył 45-letni budowniczy okrętów M. na ul. Szerokiej do tramwaju będącego w pełnym biegu i dostawszy się pod koła odniósł tak poważne okaleczenia, że po kilku godzinach zmarł w lecznicy. Dodać wypada, że do policjanta, pragnącego go poprzednio ostrzec i radzącego mu, by udał się do przystanku, odrzekł, że mu nic do tego.

Międzynarodowi włamywacze w Grudziądzu.

Grudziądz 2. 11.

Policja grudziądzka aresztowała dwóch międzynarodowych włamywaczy, przybyłych do Grudziądza, a mianowicie znanego policji śledczej technika dentystycznego Franciszka Kowalskiego i Władysława Różanowskiego, Kowalski posługiwał się fałszywym dowodem, jako inżynier fabryki maszyn w Piaskach Jan Stalski, a Różanowski występował jako przemysłowiec Roman Pajchert z Warszawy. Obaj włamywacze zamieszkali w Grudziądzu w pierwszorzędnym hotelach.

Wykrycie składu broni w Szczecinie.

W Szczecinie policja kryminalna przyaresztowała dentystę Pustkuchena, członka partji nacjonalistycznej i wielkiego agitatora za referendum przeciw planowi Younga, ponieważ znaleziono u niego amunicję artyleryjską, granaty

ręczne, 150 nabojów itp. Dent. Pustkuchen pochodzi z Grimmen.

Kronika sportowa

Mecze ligowe z niedzieli 3. 11.

Warszawa. Polonia — Turyci 2:1 (0:1).

Łódź. Warta — LKS 2:0 (1:0).

Kraków. Garbarnia — Czarni 3:2 (1:0).

Katowice. I. F. C. — Pogoń 1:1 (1:0).

Światowy sukces Petkiewicza.

Sztokholm. W niedzielę 3. 11. Petkiewicz startował w Sztokholmie w biegu na 3.000 m. Po bardzo ostrej walce Petkiewicz wygrał bieg w czasie 8.53,7 sek., czyli o 2,7 sek. gorszym od rekordu polskiego. Petkiewicz pokonał Magnussona, Lindgreena i elitę długodystansowców skandynawskich. Zwycięstwo Petkiewicza zostało przyjęte przez publiczność entuzjastycznie.

Poznańczycy biją Czechów.

Poznań, 3. 11. W niedzielę w południe odbyły się w Poznaniu przy szalenie wypełnionej sali spotkania bokserskie Poznań—Praga czeška, zakończone wysokim zwycięstwem Poznania w stosunku 10:4 pkt. Zaznaczyć należy, że w wagach musiej i koguciej punkty Poznaniowi przypadły bez walki, a rozegrane w tych kategoriach spotkania należy traktować jako towarzyskie.

niej z różanego drzewa kołowrotek i srebrny puhar, w którym pełno było trochę zaniedbanych, z pospuszczanymi głowami kwiatów, i gruba księga z kłamrami srebrnymi, z której kart patrzyły obrazki złocone. Obok zaczęta robótka kobieca i nożyczki na pasku.

Cała zreszta izba ta świeciła bawidelkami ze szczególnem zebraniem staraniem. Z jednej strony była szafa rzeźbiona, na której wierzchu drewniane swawoliły aniołki, z drugiej wisiły obrazy, na półkach pełno było poustawianych srebrnych naczyń i rzeźb z kości i bursztynu.

Od sklepienia zwieszał się bronzowy świecznik złożony, którego gałęziste ramiona polyskiwały w blasku ognia i jarzacych świec zapalonych na drugim stole pod ścianą.

Gdyby izba była pusta, każdyby się w niej dziewiętego mieszkania domyślił, z takim wdziękiem zebrane tu było wszystko, z tak niewymuszonym smakiem poustawiane. Zarazem musiałby też był pieszczonego domyślać się dziecięcia, którego najmniejsza zachcianka spełniona być musiała. Kilka krzesel i stołków rzeźbionych pod ścianami i przy stole okrywały kobiece stroje, zrzucone znać po przechadzce. Na jednym jukka oszyta galonami, na drugim cienka zastłona, a przy niej oszyte wstęgi, wonne rękawiczki.

W środku ściany wielkie weneckie zwierciadło, w ramach szklanych po-

lyskujących brylantowemi rżnięciami i załamy, spuszczało się napół jakby dla przypatrzenia się pięknej twarzy, która właśnie sama się w niem smutno jakoś przegładała. Stała oparta o stół, z główką na rękę i zamysłona; oczy miała wpatrzone sama w siebie, zdając się pytać: dlaczego była tak smutna?

W istocie trudna była odpowiedź na to pytanie, bo piękniejszej twarzy rzęski i postaci, bo świeższego, niemal dziecięcego oblicza niktby nie znalazł na sto mil wkoło — a takim obrazkom pieszczonym zwykle dobrze bywa na świecie.

I dziewczę miało wszelkie szczęścia pozory, a jednak smutek na czole. Wiek jego trudno odgadnąć — było... piętnaście wiosen ledwie przeżyła może... a wykwiła w tym domku kobiecami wysłanym, wśród cacek misternych, jak lilijka biała, delikatna, drobniuchna, że zdawało się straszno zbliżyć do niej, aby jak widmo czarowne nie roztopla się w mgłę sinej. Na twarzy przecia nie było rumieńca, rączki miała marmurowe, a niebieskich, dużych oczu para i maleńkich warg różowe listki, zdawały się zapożyczone z cudnego obrazka Van Eycka. Może dla tej piękności tak wale, tak bladej i niezmięskiej trzymać ten kwiatek tak osłoniony i ukryty, pieszcząc i chuchając nań, aby nie zwiędł przed rozwinięciem... (C. d. n.)

Warszawa - żydowska stolica Europy?

W najpoczytniejszym dzienniku francuskim „Le Petit Parisien” (z dn. 19. ub. m.) ukazał się artykuł pod tytułem: „W Warszawie — stolicy żydowskiej”. Autorem tego artykułu nie jest żaden „endeck”, czy też separatysta z „kiki pomorskiej” lecz dziennikarz francuski Albert Londres, prawdopodobnie Żyd z pochodzenia.

Warto zbadać te opinie, jaką dzisiaj jest Warszawa (pod panowaniem sanacji!) robią zagraniczni dziennikarze. Oto opis „stolicy żydowskiej”.

— „Słowo powitanie stolicy żydowskiej w Europie! — Niechaj wybaczą mi Polacy — wszak ich metropolia jest zarazem metropolia Izraela.

Oto jesteśmy w Warszawie. Oglądaliśmy już Marmarozów — „Żydów dzikich”, widzieliśmy tchórzliwych Żydów: Transylwanij, Besarabji i Bukowiny, widzieliśmy Żydów smaganych i żebrzących żmłowania — Żydów lwowskich.

Oto jesteśmy w Warszawie. Wilno, Łódź, Kraków? Tak — są to wybitne skupienia żydowskie, lecz Warszawa jest żydowską królową Europy. Gdyby Saul, Dawid, Roboam, Salomon, Jeroboam, Nabaddab mieli następcę — tron króla żydowskiego wznosiłby się w Warszawie.

Prawda, że w Nowym Jorku posiadają on więcej poddanych — ale jakich poddanych... Bezwstydnym niedowiarków, którzy nawet Arkę przynieszą sprzedaliby za drogie pieniądze, gdyby ją znaleźli. W Warszawie Dawid II żyłby wśród swoich. Tak. Piękna to byłaby stolica — zamieszkałaby ją 360 tysięcy potomków Abrahama. Abraham nie poznałby ich napierwsze wejście — Europa wielu z nich zepsuła. Musiałby tedy Abraham dzwonić sopherem w dzielnicach katolickich, gdyby chciał zwołać pospolite ruszenie.

Widzę go — tego Dawida II-go, jak wkrocza triumfalnie na Nalewkę (ghetto warszawskie). Zjawiliby się najprzód w centrum polskiego miasta — naprzykład w hotelu Bristol. Nazajutrz, po przespanej w wygodnym pokoju nocy, zajęłyby miejsce w tanku, musiałby bowiem użyć tego a nie innego środka lokomocji, gdyż chciał dożyć chwili przyjęcia go przez naród. W pięć minut później zjawiliby się na Nalewkach, wołając wszem i wobec: Niosę wam pokój! Oczyszczenie się i pojedyncie wszyscy do mnie.

I natychmiast z ulic „Smotcha” (Smocza), „Dzeka” (Dzika), Gesja, Stawki, „Mila”, Pokorna; „Maranowska”; Pawia Żoliborska wypielizłoby z piwnic i podziemnych korytarzy, z głębi stuletnich domów, z kieszek ciasnych ulic, uliczek, zaułków, podwórek, z targowych placów i sklepików, z domów modlitwy — 360 tysięcy Żydów w kaftanach, płaskich czapkach, Żydów z rozwidrzonymi bro-

dami, wymachujących rękami i wrzeszczących: Jehi! Hamelech! Niech żyje król Dawid!

Taki sen przysnił mi się, gdym stał w dzielnicy żydowskiej, potrącony i spychany z trotuaru przez zsaferowanych przechodniów.

Rząd polski wyrzucił ich (?) poza nawias życia. Zamknął przed nimi drzwi wszystkich urzędów, gdzie niema miejsca dla urzędników Żydów. Wypędzani są z biur kolei żelaznej, z poczty i kopalni soli, w ostatnich czasach jeden tylko poczytyłon żydowski pozostał na służbie państwowej. Zapytany o niego minister oświadczył, że wymówił mu już miejsce, gdyż Żydzi nie umieją chodzić. Czy słyszysz, jaki zarzut czynią ci — o Żydzio wieczny tułacz! Nawet tragarze kolejni wypędzili tragarzy żydowskich...

Hasłem społeczeństwa polskiego jest: „Rien que les Polonais”. Prezydent republiki jest Prezydentem Polaków, a nie Żydów. Piłsudski usiłował reagować i nawrócić umysły na wiarę konstytucyjną, która nie jest bynajmniej antysemitką. Nie udało mu się to. W Polsce jest 3 i pół miliona Żydów. Ogólna liczba mieszkańców wynosi 30 milionów. Żyd nie może być członkiem administracji, ani armii, ani uniwersytetu. Proletariusz odcięty jest od źródeł zarobków, robotnik niedopuszczany jest do fabryki, zaś inteligent nie może wspiąć się na wyższe szczeble drabiny społecznej.

Dlaczegoż to? Dlatego, iż rząd polski jest bezsilny i lekko zachodzi potrzeba rozplątania problemu żydowskiego. Odzież dziczona po przodkach nienawiść do Żydów góruje ponad wszystkim.

Żydzi zamieszkujący Polskę przeżywają dzisiaj najgorszy okres swej niewoli.”

Każdy, kto te wywody przeczyta, zauważy z łatwością, że są one kłamliwe. Przecież widzimy, jak Żydzi coraz liczniej wcho- dzą do urzędów, do wojska, do uniwersytetów. Nawet na Pomorzu mamy sędziów, oficerów i urzędników... Żydów. Lecz to jest widocznie za mało dla synów Izraela. Oni chcieliby całkowicie opanować stolicę i kraj. Pragną dalszych i większych zdobyczy.

A swoją drogą ciekawe są te przechwałki, rozgłaszane po świecie, że Warszawa jest stolicą żydowską. Jest to niestety smutna prawda. Musiało do tego dojść, jeżeli min. Składkowski wpuścił do Polski 600 tysięcy Żydów, dając im bez trudności polskie obywatelstwo, a ponadto chlubiąc się z tego powodu.

Doczekaliśmy się tego, że w najpoczytniejszym dzienniku sprzymierzonego narodu francuskiego nazywa się naszą stolicę „stolicą żydowską”. Cóż ty na to powiesz — „mocarstwowa sanacja”?

Agitacja sekciarzy w Wielkopolsce i na Pomorzu.

(Dokończenie).

Sekciarstwo jest również szkodliwym narodem i państwowym.

Już same społeczne skutki sekciarstwa stają się zastraszającym źródłem dla narodu, a rozwojenie i walki religijne niszczą siłę odporną narodu. Dzieje świata ucą nas, że wszędzie, gdzie rozogniły się walki religijne, gdzie sekciarstwo wywoływało kłótnie i nienawiści, a podważało podstawy moralne i społeczne, naród i państwo popadały w niemoc, narażone bywały na ataki chciwych sąsiadów. Wywołane przez protestantyzm walki wewnętrzne prowadziły do zdrady Ojczyzny i sprawozdania nieprzyjaciół na kraj ojczysty.

Tak czynili protestanci w Niemczech tak postąpił sekciarz w Polsce w XVII wieku. — Sekciarze w piekielnym zaślepieniu, w nienawiści i nadętym samolubstwie zatracają nawet przyrodzone przywiązanie do swego narodu i Ojczyzny, a bliższymi im stają się wrogowie ich cele popierający, niż rodacy. Nie potrzeba nawet w dalszej przeszłości szukać dowodów, bo mamy je u nas w niedalekiej przeszłości i teraźniejszości. Wszak udowodnionem jest, że np. tak zwani marjawicy — raczej kozłowicy — bardzo serdecznie bratali się z Moskalami, Niemcami i nawet bolszewikami.

Wszak znanem jest, że kozłowicy i hodurownicy usiłują nawiązać bliskie stosunki z schizmą rosyjską, która przecież była katem polskiego narodu, a nie wstydzą się bliskich stosunków ze skrajnymi rewolucjonistami, którzy to przez swoje najradykałniejsze dążności podkopują byt Polski, a utrzymują braterskie stosunki z zagranicznymi międzynarodówkami rewolucyjnymi — i nawet z bolszewikami. Toteż sekciarzy bez przesady nazwać można grabarzami wolności narodu i bytu państwowego.

Nasza Polska ma dwóch nieprzejednanych i nader niebezpiecznych sąsiadów — Niemcy i Bolszewję, których popiera wydajnie mafia żydowsko-masońska, nienawidząca piekielną nienawiścią polskiego narodu i pol. państwa a dążąca do ponownego rozbioru Polski — lub do przerobienia jej na drugie

Bolszewję pod rządami żydowsko-masońskich katów. Ta zdradziecka mafia zdaje sobie doskonale sprawę, że celu swego nie osiągnie dopóty, dopóki naród polski w przeogromnej większości złączony będzie z Kościołem i wiarą rzymską, bo z niej będzie czerpać siły moralne i święty zapal, bo w jedności katolickiej najsilniejsze znajduje źródło ożywcze, z którego też czerpie ożywcze siły dla ofiarnego patriotyzmu chrześcijańskiego. Zniszczyć fundament naszej siły narodowej, usunąć — zamknąć źródło ożywcze naszego patriotyzmu — czyli zniszczyć Kościół i wiarę katolicką, zerwać jedność religijną, — a wprowadzić rozłam i walki religijne, — tyle znaczy, co zepchnąć naród polski w niemoc — a potem nie trudno już byłoby zadać mu cios śmiertelny. Sekciarze pracują więc na zgnębienie naszego narodu i naszej Ojczyzny, są narzędziami w rękę naszych wrogów, są grabarzami Polski. Jeżeli głębiej się zastanowimy, to łatwo poznamy, dlaczego to — przeszczepiono różne sekty — zwł. z Ameryki do zmartwychwstałej Polski, — a jeszcze lepiej to zrozumiemy, jeżeli sobie przypomnimy, że centrale żydostwa i masoneji są w Ameryce — i że w rękę żydowsko-masońską są skupione ogromne kapitały, które pozwalają na wspomaganie sekciarstwa, które ma torować drogę w przepaść i do panowania żydowsko-masońskiego nad polskim narodem. — Nie potrzeba być ani wielkim mędrcem, ani wielkim politykiem, aby to rozumieć, lecz sekularze i lewicowcy polscy, w nienawistnym zaślepieniu tego widzieć nie chcą lub nie mogą.

Wędką na naiwne i nieostrożne rybki polskie ma być tzw. kościół narodowy, sekta Hodura. Nie będziemy rozwodzili się o przewrotność i fałszach wyznania hodurowskiego, zaznaczymy tylko, że w wierzeniach hodurowskich nie ma katolickiego oprócz zewnętrznych form i obrządków, których nadużywają do ogłupiania naiwnych. Hodurowskie wyznanie jest bardzo lichym zlepkiem różnych herezyj, a nawet o-

Bogu, o Panu Jezusie i jego dziele odkupienia nawskroś błędne i niechrześcijańskie głosi nauki. W życie społeczne wnoszą zamęt i nienawiść, a niedługo predykanci hodurownicy wprost bolszewickie głoszą zasady. I taka niedźna sekta śmie nazywać się polską i narodową. Polakiemu narodowi ona ani chwały, ani korzyści nie przynosi, lecz hańbę i szkodę, a służy obcym,

wrogim Polsce interesom, gdyż podrywając jedność religijną i podstawy moralności społecznej, osłabia odporność narodową i prowadzi Polskę do zguby.

Każdy więc Polak, ze względów społecznych, narodowych i państwowych powinien wedle możliwości i godziwymi sposobami stanowczo zwalczać wciśkające się sekciarstwo. L.

Jak się popiera marjawitów.

Czytamy w nr. 313 „Gazety Warszawskiej”:

„W okresie, gdy „biskup” marjawicki odchodził od krates sądowych z piętnem przestępstwa na czole, skazany przez sądy polskie za różne zbrodnie, organa władz umyśliły wprowadzić „ksiedza” marjawickiego do rady szkolnej powiatowej w Łowiczu, i to w jakich okolicznościach!

„Przedewszystkiem strona prawna sprawy. Według Dziennika Urzędowego Departamentu Wyznań Religijnych i Oświecenia Publ. z dnia 1. 10. 1917 r. do powiatowej rady szkolnej wchodzi duchowny jakiegos wyznania wtedy, gdy ilość wyznawców tego wyznania na terenie powiatów wynosi przynajmniej 1 proc.

„Na tej podstawie prawnej się opierając, powiatowa rada szkolna w dniu 23 listopada 1928 roku uchwaliła nie przyjmować do swego grona duchownego marjawickiego Stanisława Tytusa Siedleckiego, bo ilość marjawitów nie wynosi nawet pół procent. Nie wynosi tyle napewno, bo na terenie powiatu dwie gminy nie posiadają wcale marjawitów, w Łowiczu ilość ich ogranicza się do 177, gmina Byków liczy

48, Dąbkowiec 77, Jezioroko 19, Kompina 33, Lubienków i Łyszkowice 24 a Nieborów 38. Wszystkich marjawitów w powiecie jest całem 417 (co stanowi niecałe pół proc.).

„Tymczasem wbrew przepisom prawa w cytowanym przez nas Dzienniku Urzędowym, wbrew uchwale rady szkolnej do tejże rady wpłynęło takie pismo od p. inspektora szkolnego w Łowiczu:

Niniejszem zawiadamiam, Kuratorium Okręgu Szkolnego Warsz. pismem z dnia 9. 7. rb. Nr. 1 13271/29 mianowało duchownego Siedleckiego członkiem Rady Szkolnej Powiatowej na okres trzyletni, tj. do dnia 31 sierpnia 1932.

Inspektor szkolny (—) J. Benedykciński.

„Czy nie zadaleko idzie popieranie marjawityzmu przez organy ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego?

„Czy narzuconym radzie szkolnej powiatowej w Łowiczu duchownym marjawickim nie zechce zainteresować się pan minister i stanąć na stanowisku, że jedynie słuszną jest uchwałę rady niedopuszczającą do swego grona p. Siedleckiego? ©

KRONIKA.

Wąbrzeźno, 4 listopada 1929.

KALENDARZ.

Poniedziałek 4 listopada 1929 r.

Karola Boromeusza B. W.

Wtorek 5 listopada 1929 r.

Zacharjasza i Elżbiety.

Środa 6 listopada 1929 r.

Leonarda.

WIADOMOŚCI POTOCZNE

© Święto Umarłych. Uroczystość

Wszystkich Świętych obchodzona w Wąbrzeźnie jak zwykle, bardzo nabożnie. Po żałobnych niesporach, które odprawił ks. prob. Zakryś, wyruszyła na tonący w powodzi światła i kwiatów ementarz, procesja, prowadzona również przez ksi. prob. w asyście ks. ks. Pałki, Mówińskiego i Wielewskiego. Po procesji przez długi jeszcze czas, był ementarz przepelniony po brzegi wiernymi, którzy odwieźdali groby swych drogich zmarłych.

Trzeba jednakże zaznaczyć, że zapomnianiu prawie zupełnie o udekorowaniu pomnika poległych, który jak wiemy znajduje się przy kościele. Wprawdzie Tow. Gimn. „Sokół” przybrało pomnik bardzo pięknie, ale należało się spodziewać, że stanie się to dzięki samorzutnej inicjatywie tych, których krewni bohaterzy są wymienieni na płytach pomnika. Tymczasem dosłownie tylko jedna matka staruszka przyniosła do stóp pomnika kwiaty, aby uczcić od siebie pamięć poległego jej syna.

© Związek Obrony Kresów Zachodnich. urzędza na podstawie zezwolenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych na obszarze całej Rzeczypospolitej Polskiej z okazji Dziesięciolecia swego istnienia „Tydzień Obrony Granic Zachodnich” od dnia 4 do 10 listopada b. r.

Zarząd miejscowego Koła Związku Obrony Kresów Zachodnich zwraca się z gorącym apelem do członków oraz całego społeczeństwa miejscowego i za miejscowego, by nie szczędząc datków pieniężnych oraz zakupując odznaki i książki wydane przez Związek Obrony Kresów Zachodnich przyczynić się do powiększenia środków materialnych na prace Z. O. K. Z. którego znaczenie zwłaszcza tu na Pomorzu jest bardzo wielkie, ze względu na zakusy sąsiedniego państwa, które chciałoby tę prastarą dzielnicę Polski znów nam odebrać. Komu dobro Ojczyzny, a zwłaszcza kresów zachodnich leży na sercu, spodziewamy się, że spełni swój obywatelski obowiązek i nie uchyli się od popierania tej wzniosłej instytucji i o ile nie jest jeszcze jej członkiem, przystąpi jak najrychlej do Zw. Obr. Kr. Zach. Trzeba tylko dobrej woli! Wkładka członka zwyczaj. wynosi miesięcznie 50 gr.

Zapisy na członków przyjmuje Redakcja „Gazety Wąbrzeskiej” oraz sekretarz Koła Z. O. K. Z. prof. gimn. K. Brzostowicz, pisemnie lub osobiście. Zarząd Koła Z. O. K. Z.

© Pan Włodzimierz Brzewicz, adwokat w Kowalewie, znany nam z dawnych lat, jako ówczesny aplikant w

tut. sądzie, został mianowany z dniem 14. 10. br. notariuszem. Panu mec. Brzewiczowi z tej okazji wyrażamy nasze najserdeczniejsze życzenia. (Redakcja).

© Sprostowanie. Do Pom. Stow. Rolniczo-Handl. wiałam się Władysław Gronowski, a nie jak mylnie podano Sronowski.

© Baczność Sokół! Miesięczne zebranie Sokółki odbędzie się we czwartek dnia 7-go bm. o godz. 8-mej w lokalu druha Szymanskiiego Pod orlem, Czołem! Prezes.

© Baczność! Orkiestra Sokółki. We wtorek dnia 5-go bm. lekcji muzyki nie będzie ze względu na ślub pana kapelmistrza Kocika. Następną lekcją w piątek dnia 8-go listopada jak zwykle. Czołem! Prezes.

PLUŻNICA, pow. wąbrzeski. Tutajsza szkoła została zamknięta i pozostała klasa przydzielono do szkoły polskiej, której kierownikiem jest p. Gzela.

TUCHOLA.

Znalezienie szkieletów ludzkich. Podczas budowy domu p. Majera przy ulicy Świeckiej, natrafiono w czasie prac ziemnych na szkielet ludzki, leżący niezbyt głęboko w ziemi. Powyższe odkrycie nie jest odosobnione, gdyż w ostatnich dniach przy pracach ziemnych, wykonywanych przy kościele katolickim w celu założenia gromochronów, natrafiono na cały szereg szkieletów, znajdujących się na głębokości około 2 metrów; przypuszczalnie pochodzą one z czasów drugiej wojny szwedzkiej (1655 — 1660 r.), gdyż w październiku 1655 r. zawiadnął Tucholą — chociaż na krótki czas tylko — szwedzki generał Horn. Oprócz tego panował w Tucholi w roku 1657 t. zw. „morowe powietrze” choroba zaraźliwa, rozpowszechniona przez Szwedów. Ofiarą tej choroby padła wówczas większa część mieszkańców miasta Tucholi.

Książę Bülow.

Jak donosiliśmy już przed kilku dniami zmarł w Rzymie h. kanclerz a zarazem wierny sługa Hohenzollernów — ks. Bülow. Był to typowy dyplomata pruski, który kierując przez 12 lat polityką zagraniczną cesarstwa w wielkiej mierze przyczynił się do wywołania wojny światowej.

W historii narodu polskiego nazwisko Bülowa zapisane jest krwawymi głoskami. Przeprowadził bowiem, opierając się na konserwatystach (hr. Westarp) narodowych liberalach (partia Stresemanna) w sejmie pruskim, ustawę wywłaszczeniową. Rozpoczęła ona ciężki okres zastraszony polityki kolonizacyjnej, okres rugowania Polaków z administracji, bojkotu gospodarczego i t. d. W parlamencie zaś cesarskim, ta sama większość uchwaliła Bülowowi w dniu 19 kwietnia 1903 osławiony paragraf 12 ogólnego prawa krajowego, t. zw. paragraf kagańcowy, uniemożliwiający Polakom urządzanie zebrań i zgromadzeń.

Ciekawe są poglądy Bülowa na kwestię polską, wyrażone w jego książce pod nagłówkiem „Deutsche Politik”. Są one dokumentem butnego imperializmu, marzącego o nowych zaborach i gloryfikującego hasło „Drang'u nach Osten”. Niemcy, zdaniem Bülowa, mają prawo wcielić w życie ten system w imię wyższej kultury. Dzieło kolonialne niemieckie na Wschodzie, rozpoczęte przed stu laty, ale jeszcze niedokończone. Nie zapomniamy — wola Bülow — że monarchia pruska stała się wielką tylko dzięki rozpadowi Rzeczypospolitej Polskiej, że orzeł czarny „wnosił się tylko w walce z orłem białym”.

W dwa lata po wybuchu wojny, jeszcze w roku 1916, Bülow nie wahał się pochwalac bez zastrzeżeń prawa o wywłaszczenia

Polaków, „logicznego skutku rozpoczętej w r. 1886 polityki kolonizacyjnej”. I upominał swych podatków, aby za żadną cenę nie zaniedbywali Ostmarkenfrage, jako „jednej z najważniejszych spraw polityki niemieckiej”, bez względu na to, „cokolwiek się stanie w wyniku wojny światowej”. — Jedyny to, jak się zdaje, punkt w testamencie Bülowa który wytrzymał w Niemczech próbę wielkiej wojny.

Dla nastrojów niemieckich wogóle charakterystyczna, jest jeszcze ta okoliczność, że po śmierci pierwszego prezydenta Rzeszy Eberta, wymienione było nazwisko nie-

kogo innego, a właśnie Bülowa, jako najodpowiedniejszego z pomiędzy kilku kandydatów. Mimo najrozmaitszych wysiłków, mimo szykan i gwałtów — nie mogli jednak rozmaici Bülowowie przeszkodzić odrodzeniu narodu polskiego.

Dla Polaków mieli Bülowowie tylko słowa pogardy i uśmiech politowania, a dziś mówi się głośno o konieczności utworzenia ambasady niemieckiej w Warszawie. Dziś słowo „Polak” ma inne brzmienie w ustach najbardziej nawet zagorzałego wyznawcy zasad Bismarcka. ©

Jak katolicy winni popierać swoją prasę.

Dwanaście sposobów popierania prasy katolickiej.

Katolickie dzienniki niemieckie zalecają poniższe sposoby popierania prasy katolickiej: 1. abonowanie dla siebie i innych osób (fundusz prasowy, testament, ofiary kas związków i stowarzyszeń oraz instytucji finansowych); 2. polecanie pism katolickich (w partii, na zebraniach zarządów, na zebraniach stowarzyszeń, przy stole biesiadnym, w towarzystwie); 3. żądanie ich w kioskach do gazet, hotelach i restauracjach; 4. umieszczanie ogłoszeń w pismach katolickich; 5. uwzględnianie kupców, którzy ogłaszają się w dziennikach katolickich; 6. obrona pisma, jeżeli jest atakowane; 7. pouczanie otoczenia o

ważności prasy katolickiej; 8. tworzenie komisji prasowych w parafjach, których szczególnym zadaniem byłaby troska o kwestję prasową; 9. urządzenie odczytów, mających na celu propagowanie prasy; 10. dostarczanie szybkich, dokładnych sprawozdań i inna współpraca; 11. porozumiewanie się z redakcją w sprawie ewentualnych ulepszeń i komunikowania życzeń czytelników; 12. wewnętrzny udział w wielkim kulturalnym dziele naszej prasy.

Gdyby każdy prenumerował pisma katolickiego stosował choć jeden z tych dwunastu środków, postęp byłby zdumiewająco wielki.

Proklamowanie strajku generalnego?

Warszawa, 4. 11. Tel. wł

Jak donosi Agencja Wschodnia na 6 b. m. proklamowany został strajk generalny we wszystkich polskich zagłębiach węglowych.

B. kanclerze umierają.

Dopiero kilka dni temu zmarł b. kanclerz Bülow, a już donoszą z Konstancji o b. poważnej chorobie b. kanclerza Maksymiljana badeńskiego. Chory leży w szpitalu miejskim a stan jego jest beznadziejny.

Nowy rząd Republiki Francuskiej,

utworzony w niedzielę przez Tardieu, jest lewicowy.

Paryż 3. 11. (PAT).

Tardieu utworzył nowy gabinet, który ma skład następujący:

prezes rady ministrów i minister spraw wewn. deputowany Tardieu, minister sprawiedliwości senator Hubert, minister spraw zagr. deputowany Briand, minister finansów senator Cheron, minister wojny deputowany Maginot, minister marynarki deputowany Leygues, minister rolnictwa deputowany Honnessy, minister kolonij deputowany Pietri, minister handlu deputowany Flandin, minister oświecenia publ. senator Marraud, minister emerytur deputowany Gallet, minister pracy deputowany Loucheur, minister robót publ. deputowany Pernot, minister rolnictwa deputowany Lorrain Eynac, minister poczt i telegr. senator Germain Martin, minister marynarki handlowej deputowany Rollin.

Poza tem powołani zostali następujący podsekretarze stanu: w prezydium rady ministrów deputowany Heraud, spraw wewn. dep. Manaut, finansów dep. Champetier de Ribes, wojny dep. Petsche, marynarki dep. Deligne, rolnictwa dep. Serrot, robót publ. dep. Mallarme, kolonji dep. Delmont, higieny dep. Oberkirsch, sztuk pięknych dep. Francois Poncet, wychowania fizycznego deput. Pate i wychowania fizycznego dep. Barety.

Nowo utworzony rząd składa się z 4 senatorów, z których trzech należy do lewicy socjalnej i radykalnej, a jeden do unji republikańskiej, oraz z 12 deputowanych, z których pięciu jest republikańsko-lewicowych, trzech z lewicy radykalnej, dwóch republikańskich socjalistów, jeden z grupy akcji demokratycznej i so-

cialnej, jeden z unji republikańskiej. Wszyscy podsekretarze stanu wybrani są z pośród deputowanych.

Nowi ministrowie zbiorą się 5. 11. na posiedzenie rady ministrów. „Paris Midi” oblicza, iż Tardieu zgromadził dookoła siebie większość, która rozporządzać będzie w izbie 315 głosami.

„Król” cyrków.

Z pomiędzy licznej galerii amerykańskich królów różnych branż wybitne miejsce zajmuje multimilioner, „król cyrków” John Ringling, którego bajeczna fortuna jest owocem równie bajecznej kariery. Przed sześćdziesięciu laty John Ringling, dziewiętnastoletni wówczas młodzieniec założył do spółki z braćmi cyrk wędrowny, w którym sam występował jako kłown. Kapitałem zakładowym przedsiębiorstwa było, jak przyznaje sam Ringling, zaledwie 5 dolarów. Po dwudziestoletniej pracy Ringling był już właścicielem znanego w całych Stanach Zjednoczonych wielkiego cyrku. Mając majątek, Ringling zaczął skupować większe cyrki konkurencyjne i w ten sposób nabył między innymi również słynny ongi cyrk Barnuma, tworząc wielkie przedsiębiorstwo cyrkowe, zatrudniając zgorą 1 i pół tysiąca personelu. Ostatnio Ringling nabył znowu pięć wielkich cyrków, między innymi znany cyrk Hagenbeck-Wallace. Przedsiębiorstwo jego zatrudnia obecnie około 7000 osób i przedstawia wartość kilkuset milionów dolarów.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny:

Aleksander Zalewski.

Wąbrzeźno, Poniatowskiego 2.

Za ogłoszenia i reklamy nie odpowiada redakcja.

Druk: Drukarnia Toruńska S. A.

w Toruniu.

Kino „Słońce”
Hotel Pod białym orłem
wł. Fr. Szymański.

HAREM MEZÓW

Następny program:

Galganek

Dziś! poniedziałek

dnia 4 b. m. i we wtorek dnia 5 bm. o godz. 8,15 wieczorem

z ulubioną **BEBI DANIELS**

Do tego śliczny **NADPROGRAM.**

„Dziecko ulicy”

Podaję niniejszem Szanownej Publiczności do łaskawej wiadomości, że otwieram z dniem 1 listopada br. w Wąbrzeźnie w Rynku 26 (w domu p. Banasa)

DROGERJE POD KORONĄ

polecam przeto po cenach konkurencyjnych wszelkie

kosmetyki jak: perfumy, pudry, wody kolońskie i kwiatowe, mydła toaletowe, szcztolki i pasty do zębów.

farby, lakiery, pokosty, środki domowe jak wosk do podłóg, szcztolki do szorowania zamiast mydła i proszki do prania.

Będąc już znanym Szan. Publiczności przez pięcioletnią pracę w Wąbrzeźnie, zapewniam że zasada moja będzie mieć towar pierwszorzędny a obsługa także rzetelna, fachowa i grzeczna.

Łucjan Leśniewicz.

W 48

Skład Węgla i Drzewa opałowego

Józef Piotrowski

Wąbrzeźno, ul. Pomorska
naprzeciw „Młyna pod Orłem” W58
poleca po cenach korzystnych
węgiel i drzewo opałowe

Leśnictwo Nielub pod Wąbrzeźnem.

Sprzedż drzewa

odbędzie się w sobotę dnia 9. b. m. o godz. 10 przed poł. w oberży p. Awasińskiego w Czystochlebiu z rejonów 17, 18, 19 i 20 sprzeda się:

**Świerkowe dragi II i III klasy
stosy dragów, kije i chróst III kl.**

W60

Leśniczy.

LICYTACJA DRZEWA

Hr. Leśnictwa rewirowy, Wronie pow. Wąbrzeźno

W poniedziałek dnia 4 listopada o godz. 10-tej odbędzie się w oberży p. Murawskiego, Stanisławki publiczny przetarg dłużyc sosnowych i świerkowych szczap, okrag, chróstu i kragów I i III klasy

Hr. Leśniczy rewirowy. W50

DOM

piętrowy w Wąbrzeźnie z 1 morg. ogrodem owocowym i warzywnym oraz stajnią i ubikacjami pobocznymi do sprzedaż. Wolne mieszkanie 4 pokojowe natychmiast do objęcia. Adres wskaże „Gazeta Wąbrzeska”. W44

Polecam mój najstarszy

SKŁAD

kapeluszy i czapek

także i warsztat kuśnierski, wszelkie prace kuśnierskie wykonuje fachowo.

Rzetelna obsługa.

Proszę o poparcie mego przedsiębiorstwa.

Z poważaniem

I. Radziminski, Wąbrzeźno

Poniatowskiego 3

Dominum Walycz p. 1
stacja kolej. Wąbrzeźno
sprzeda na pniu 37 mg.
czterdziestoletniej

Świerczyny

± 25 morgów

olszyny

korkowej. Reflektanci
do kupna mogą oglądać
drzewostan każdego
dnia. d2456

Udzielam

lekcyj gry na szrypcach.

W. Steinert,

ul. Kolejowa 80. W.57

DOM

ze śpiączką
wolnym. gotowym do objęcia,
położony przy ul. Jadwigi
sprzedam przy niskiej
wplacie.

Konrad Dahmer

Wąbrzeźno W55

Szofer trzeźwy

może się zaraz zgłosić
Gazeta Wąbrzeska.

Cieląt

kilka rasowych mam do
oddania. Adamczyk, Rogowko,
per Turzno. (g 5323)

Dobrze wyrosnięte
koguty

Rhode Island czyste
rasy sprzedaje po 15 zł.
M. Zakrzewska, Unisław
pow. Chełmno. (g 5331)



DROGERJA CENTRALNA

właściciel

KAZIMIERZ GŁOWACKI

TELEFON 166

WĄBRZEZNO

TELEFON 166

Poleca po cenach przystępnych:

perfumy i artykuły toaletowe, wszelkie przybory chirurgiczne, pokosty, lakiery, smary, oliwy, pendzle, benzynę i świece

Uwaga: Przy zakupie towaru za 10 zł. otrzymuje każdy kupujący jeden los loterii tutejszego Bractwa Strzeleckiego, dający możliwość wygrania wartościowych premii. W-53